

**Przygotowanie publikacji PTDE\_2007 do druku.  
Wklej tekst do przygotowanej formatki i przyslij  
na płycie CD, wydrukuj, podpisz każdą stronę.**

### **Informacje ogólne**

Publikacja przygotowywana do druku będzie miała **format 16 na 24 cm**, a łam tekstowy **wymiary 12 cm na 18,6 cm**.

Aby na standardowej stronie formatu A4 uzyskać wygląd tekstu zbliżony do ostatecznej formy przygotowywanej publikacji, należy wprowadzić odpowiednie marginesy: **górn|dół** równy **5,5 cm**, a **lewy|prawy** równy **4,5 cm**. Odpowiada to zaplanowanej szerokości łamu 12 cm x 18,6 cm. W edytorze Word można to zrealizować poleceniem **Plik | Ustawienie strony | Marginesy**.

**Dokument, który państwo czytają jest przygotowany według takich właśnie założeń, może więc być wykorzystany do przygotowania publikacji do druku.**

Publikacja będzie złożona pismem 11 punktowym z interlinią 12.5 punktu. Oznacza to, że w wierszu powinno być od **75 do 80 znaków**, licząc razem ze spacjami między wyrazami, a na stronie powinno być ok. **42 wierszy**, włącznie z przypisami.

Odpowiada to 2900 znakom łącznie ze spacjami na stronie. Jest to ok. 1,6 znormalizowanej strony maszynopisu, liczącej zwyczajowo 1800 znaków. W edytorze Word można to łatwo sprawdzić poleceniem, **Narzędzia | Statystyka wyrazów**.

### **Zasady składu:**

- **Tytuły publikacji** należy złożyć według zasady: autor, uczelnia, tytuł tekstu. Należy unikać przypisów do tych informacji, a także długich przypisów na pierwszej stronie tekstu.

- **Śródtytuły** należy wyróżniać wprowadzeniem wytłuszczenia i dodatkowym pustym wierszem przed i po.
- Wszelkiego rodzaju **wyliczenia i wypunktowania** należy składać bez zastosowania znaków nietypowych (fontów typu webdings, windings), gdyż nie gwarantują one poprawnego przetwarzania w programach do składu. Należy także unikać skomplikowanych sposobów numeracji generowanych automatycznie przez edytor Word.
- **Tabele** powinny być umieszczone we właściwym miejscu tekstu, a ich opisy powinny być umieszczane powyżej tabel i poprzedzone numerem, np. „Tabela 1.”  
Tabele w żadnym wypadku **nie powinny przekraczać** szerokości łamu w publikacji czyli **12 cm**. Tabela może jednak ciągnąć się przez wiele stron. W takim wypadku istnieje możliwość automatycznego powielania główki tabeli. Jeśli jest taka potrzeba prosimy o zaznaczenie tego w informacji dołączonej do tekstu.  
Jeśli charakter tabeli wymaga większej szerokości można umieścić ją w poziomie czyli obróconą o 90 stopni. W takim wypadku jej szerokość nie może przekraczać **18,6 cm** (wysokość łamu), ale również może ona ciągnąć się przez wiele stron.
- **Rysunki, ilustracje i wykresy** można umieszczać bezpośrednio w tekście, a podpisy do nich bezpośrednio pod nimi. Zalecane jest również wprowadzenie ich numeracji, np. „Rysunek 1.”  
Ponieważ publikacja będzie drukowana **bez koloru**, ilustracje i wykresy powinny zostać przygotowane tak, aby ich wersje monochromatyczne zachowały czytelność i przejrzystość. Można to sprawdzić drukując przykładowe prace na czarno-białej drukarce laserowej.  
Materiał ilustracyjny można także dostarczyć w osobnych plikach, w formacie **tif, jpg, eps**. W takim przypadku podpisy do ilustracji należy umieścić w tekście, dodając do nich odpowiednie numery, np. „Rysunek 1.” Nazwy plików powinny być oczywiście zgodne z numeracją. Np. „Rys\_1.jpg”. W przypadku dużej ilości takich ilustracji prosimy o zaznaczenie ich miejsca w tekście poprzez zastosowanie koloru, niebieskiego lub zielonego.
- **Przypisy** można umieszczać na dole strony z wykorzystaniem standardowego polecenia edytora Word **Odwołanie | Przypis dolny**, z zachowaniem ciągłości numeracji.

Wszelkie uwagi i informacje dodatkowe powinny być wyraźnie oddzielone od tekstu właściwego.

Adnotacje na wydrukach papierowych powinny być nanoszone kolorem niebieskim lub zielonym. **NIE ołówkiem!**

Poniżej przykładowe strony złożone wg powyższych zasad.

**Henryk Sienkiewicz**  
**Uniwersytet im. Alfreda Nobla**  
**Latarnik**

Opowiadanie to osnute jest na wypadku rzeczywistym,  
o którym w swoim czasie pisał J. Horain  
w jednej ze swoich korespondencyj z Ameryki.

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinwall, niedaleko Panamy<sup>1</sup>, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia, i został splukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tym prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów idących z New Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zasy, między którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, zwłaszcza wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowym słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz, z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; po wtóre, następca musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; na koniec, w ogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżnionym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinwall przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, po czym przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, nie ma nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku; w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc się dostać z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. W ogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Izaak Falconbridge był w niemałym kłopotcie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku, i łatwo zrozu-

---

<sup>1</sup> Kraj położony w Ameryce południowej

mieć jego radość, gdy najniespodziewaniej następca zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, pleć spaloną jak u Kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Falconbridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, wskutek czego wywiązała się następująca rozmowa:

- Skąd jesteście?
- Jestem Polak.
- Coście robili dotąd?
- Tułałem się.
- Latarnik powinien lubić siedzieć na miejscu. - Potrzebuję odpoczynku.



Rysunek 1. Smok wawelski w drodze konferencję latarników.

- Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadrza spłowiwały jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi. Rozwinął go i rzekł:

- Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlistowskiej; trzeci to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów - więc oto papier.

Falconbridge wziął papier i zaczął czytać.

- Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko?... Hm!... Dwie chorągwie zdobyte

własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

- Potrafię być i sumiennym latarnikiem.
- Trzeba tam co dzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe?
- Przeszedłem piechotą „pleny”.
- *All right!* Czy jesteście obeznani ze służbą morską?
- Trzy lata służyłem na wielorybniku.
- Próbowaliście różnych zawodów?
- Nie zaznałem tylko spokoju.
- Dlaczego?

Stary człowiek ruszył ramionami.

- Taki los...

Tabela 1. Przedstawia wzrost dochodów latarnika zestawiony z dochodami pracowników zakładów budżetowych państw skandynawskich.

11		To jest tabelka				BB	CC	
22	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst
33	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	
44	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst
55	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	
66	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst	Tekst

- Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy.
- *Sir!* - ozwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. - Jestem bardzo znużony i skolatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju! Potrzebuję sobie powiedzieć: tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, *Sir!* to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który, jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka staro... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość mam już tego tułactwa... Niebieskie oczy starca wyrażały tak gorącą prośbę, że Falconbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.
- *Well!* - rzekł. - Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem. Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.
- Dziękuję.
- Czy możecie dziś jechać na wieżę?

- Zatem *good bye!*... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisję.

- *All right!*

Tegoż samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik widocznie był już na miejscu, bo latarnia rzuciła, jak zwykle, na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki, zabarwiony tęczowo krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przyływ wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż koło olbrzymich ognisk, podobny z dołu do małego, czarnego punkciku. Próbował zebrać myśli i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa nappełniło jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto mógł na tej skale po prostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła falą, pluła pianą - a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawienia do cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei opowiadał sam Falconbridge'owi, nie wspominał jednak o tysiącnych innych przygodach. Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stale, jakiś wiatr wyrywał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie. Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświetlone fale, wspominał o wszystkim, co przeszedł. Oto bił się w czterech częściach świata - i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem diamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indiach Wschodnich. Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii farmę, zgubiła go susza; próbował handlu z dzikimi plemionami, zamieszkującymi wewnątrz Brazylii: tratwa jego rozbiła się na Amazonce, on sam zaś bezbronny i prawie nagi tułał się w lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat kowalski w Helenie, w Arkansas, i spalił się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w Górach Skalistych dostał się w ręce Indian i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku kursującym między Bahią i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku: oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Hawanie został okradziony przez współnika w chwili, gdy sam leżał chory na *vomito*. Wreszcie przybył do Aspinwall i tu miał być kres jego niepowodzeń.